Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 15 listopada 1905. Nr 308.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K 1·40

Na prowincyi miesięcznie K 1·60

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Wiszpecaye (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dnie poświąteczne 2 centy.

# Witte a Królestwo Polskie.

Komunikatem o zamiarach rządu względem Król. Polskiego uzasadnił Witte zdanie socyalistów rosyjskich o sobie, że jest zarazem i wilkiem i lisem. Okazał się typowym rosyjskim *biurokratą-czynownikiem*, bezwstydnym *prowokatorem*, który nie zważa na krew przelaną, wiernym sługą idei caratu, tj. idei gnębienia bezbronnych — oraz pachołem Prus.

Polacy w Królestwie Polskiem nie proklamowali wcale oderwania się od Rosyi, żądali tylko autonomii narodowej, jaką Królestwo posiadało i jaką zresztą Rosya musiała teraz przyznać Finlandyi. Witte w bezwstydny sposób fałszuje prawdę w swym komunikacie, którym chce pozyskać dla rządu wszelkie reakcyjne, konserwatywne i „umiarkowane" żywioły. (Niema nic gorszego w czasach przełomu nad ludzi, o których pismo św. mówi, że nie są ani zimni, ani gorący, jeno letni!)

Ukaz Wittego nie może jednak znieść ukazów carskich o konstytucyi, ale nad wszelką wątpliwość wykazuje, jakimi zasadami obecny petersburski rząd biurokratyczny zamierza się kierować wobec Polaków. **Z tym rządem należy nam walczyć bez wytchnienia!**

Warszawa przyjęła edykt Wittego wcale spokojnie. **Naród nigdy nie dowierzał rządowi petersburskiemu. Ukaz Wittego w gruncie rzeczy nie zmienia sytuacyi w Królestwie Polskiem.** Będzie się dalej toczyła głucha podziemna walka z rządem: rewolucya wejdzie w stan chroniczny. Ucisk nas nie przeraża: znosiliśmy go przez lat sto, zniesiemy go jeszcze przez *kilka miesięcy lub kilka lat!*

Co dziś znaczą wszelkie „komunikaty rządu!" Toż lada godzina może Witte zginąć, rozerwany bombą! Rewolucyjna Rosya nie ścierpi biurokratów w rodzaju Wittego — i możemy spokojnie wyczekiwać rezultatu walki rewolucyi rosyjskiej z petersburskiem czynownictwem.

## Z chaosu pod berłem cara.

Z Podwołoczysk pisze nam jedna z czytelniczek:

„Kilka dni temu rozmawiałam z Rosyaninem, zasobnym mieszczaninem z sąsiedniego miasteczka granicznego rosyjskiego z Wołoczysk. Opowiadał mi, że dlatego najpierw żydów mordują, aby im potem było łatwo mordować Polaków. Na moje zapytanie, dlaczego chcą Polaków mordować — odpowiedział mi, że Polacy chcą im cerkwie zabrać na kościoły i że księża polscy chodzą od chaty do chaty, a czy kto chce, czy niechce, chrzczą na polskie i mówią, że ani jednej cerkwi nie będzie, bo wszystkie na kościoły zabiorą. Otóż my im — powiada — pokażemy, że nim oni nasze cerkwie zabiorą, to my ich przedtem wymordujemy. Kiedy zaczęłam mu tłómaczyć, że to nieprawda, „Niech pani da spokój — odparł — my dobrze wiemy, że prawda; wiemy i to, że oni chcą naszego cara wypędzić, a polskiego króla obrać. My to wszystko dobrze wiemy, bo nam to mówią nasi popi i uczą nas, byśmy cara bronili, a za to car nam da domy i pola po zamordowanych Polakach i żydach. Dlatego też mordujemy, by mieć dużo pieniędzy, aby policya i wojsko nam nie przeszkadzały". Oto treść mojej rozmowy z owym Rosyaninem.

Prawdy na tem coś musi być, bo onegdaj pociągiem rosyjskim przejeżdżał znajomy mego męża, który uciekał z Jekaterynosławia i opowiadał, że w Jekaterynosławiu rzeź Polaków ma się w poniedziałek rozpocząć. Co do wynagrodzenia policyi, także prawda. Obywatel pewien z Proskurowa (czwarta stacya od Wołoczysk) opowiadał, że u nich dlatego żydów nie mordują, bo tamtejsi żydzi wpadli na pomysł złożenia kwoty 300.000 rubli na ręce policyi i ta faktycznie do dnia dzisiejszego wzorowy porządek utrzymuje, co tem łatwiej, że to jest małe miasteczko.

## Czem się żywimy?

Niesumienność handlarzy w naszych czasach przybiera niezwykłe rozmiary — i obrzydzenie zbiera na myśl, czem uboższe klasy ludności żywić się muszą.

Oto leży przed nami sprawozdanie fizykatu miejskiego we Lwowie. (Byłoby wielce pożądane, aby fizykat krakowski zdobył się także na podobną relacyę!).

Chemik miejski we Lwowie, dr Dunin Wąsowicz przedłożył nader zajmujące daty o środkach spożywczych we Lwowie.

Co do mleka stwierdza chemik, że jest ono na targach obficie rozcieńczane wodą i zaprawiane w lecie węglanem sodowym. Mleko tak zw. niezbierane, jest to mleko z wczorajszego podoju, zbierane rano i zmieszane z rannem niezbieranem, przeto stosunkowo za mało zawiera tłuszczu. — Również siara bywa mieszana z mlekiem krów zdrowych, wskutek czego mleko takie prędko się psuje. Skonstatowano też w mleku „niezbieranem" *mąkę*.

Śmietanka i śmietana zaprawiane bywają — choć rzadko — *papką z mąki*, *krochmalu* i t. p.; towar ten na targach bywa wogóle chudy i lichy, śmietana zmieszana z mlekiem kwaśnem lub maślanką.

Masło, zwłaszcza w zimie, bywa *zamrażane z maślanką*; sprzedawcy dopuszczają się w ten sposób oszustwa na wadze, gdyż masło takie wydaje nierzadko zaledwie 55—60% właściwego tłuszczu. Również margarynę, wymytą mlekiem i wodą, sprzedają żydowscy przekupnie za świeże masło. Kilku kupców żydowskich sprzedaje za pośrednictwem przekupek, przebranych za wieśniaczki, margarynę jako masło w osełkach. Takie nadużycie oddawał magistrat sądowi do ukarania.

Mąka żytnia mieszana bywa z *jęczmienną*, co nadaje przetworom z niej gorzkawy smak. Chleb tak zw. „żydowski" wyrabiany bywa z mąki, do której dodawana bywa *papka* z czerstwego i rozmoczo-

nego pieczywa, tak, że w cieście można znaleźć całe grudki bułek. Konstatuje też chemik miejski fakta, zresztą znane, że w pieczywie znaleźć można kawałki węgla, sznurki, szmatki, słomę, karakony i inne owady, nie wspominając o otrębach i innych odpadkach młyńskich.

Wyroby cukiernicze są zadowalające. — Pierwszorzędni cukiernicy używają już od lat kilkunastu tylko koszenili i barwików roślinnych do barwienia ciast.

Miód używany do pierników w żydowskich piernikarniach, nie jest pszczelnym miodem, lecz mieszaniną *syropu kartoflanego i melasy*. Wogóle stwierdza chemik miejski, że wyborowy przemysł piernikarski zupełnie we Lwowie zaginął wobec konkurencyi taniego, a partackiego piernikarstwa, używającego materyałów jak najtańszych, a niewybrednych.

Ciekawe też są szczegóły co do oliwy jadalnej. Oto chemik miejski podaje, że prawdziwej oliwy jadalnej dostać można zaledwie u kilku kupców chrześciańskich. Zresztą bowiem wszyscy sprowadzają *olej kotonowy i łogowy*, które są wolne od akcyzy, jako używane w stanie surowym do celów technicznych. To też spekulanci zakupują ich tak wiele, że zalewają nimi nietylko Lwów, ale i całą wschodnią Galicyę.

Moszcz gruszkowy, tak zw. „wine-wine", używany jako chłodnik przez ludność ubogą, rozpuszczany bywa w naczyniach niesłychanie niechlujnych.

Woda sodowa jest pod względem hygienicznym lepsza od czasu, gdy niemal wszyscy fabrykanci używają do jej wyrobu kwasu węglowego. — Natomiast soki „owocowe", używane do limoniadek (tak zw. „kracherów") nie są wcale owocowymi, lecz farbowanym sokiem cukrowym.

Herbata po sklepikach, nazywana nieraz bardzo szumnie, jest pół na pół zmieszana z herbatą już raz odparzoną. Istnieje we Lwowie pewien grosista, utrzymujący wielki skład z taką herbatą, a jakkolwiek próbowano niejednokrotnie zdobyć u niego na miejscu *corpus delicti*, jednak rewizya w składzie nie dała nigdy wyniku pożądanego, to też magistrat, za miast właściwego winowajcy, musiał karać tylko sklepikarzy.

Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak rzeczy stoją w Krakowie. Że nie lepiej, o tem przekona nas rzut oka w głąb jakiego małego sklepiku lub kramu. Jakie tam leżą „środki spożywcze"! Kontrola energiczna ze strony fizykatu i surowe karanie fałszerzy żywności i niechlujnych kupców — powinny być przez władze uważane za pierwszy obowiązek.

# Z KRAJU.

**Tarnów** *13 listopada. (Posiedzenie członków rady powiatowej. — Halka. — Stróże bezpieczeństwa. — Kradzieże. — Zabicie żołnierza).*

W tych dniach odbyło się zebranie tarnowskich członków rady powiatowej. — Na marszałka rady powiatowej uchwalono postawić ks. Żygulińskiego, posła do rady państwa, na zastępcę marszałka adw. dra Ringelheima, który dotychczas ten urząd pełnił. Ludowcy chcą wybrać marszałkiem kogoś ze swego łona, obszarnicy swego — tak, że kandydatów na marszałka nie brak. Pełne zebranie członków rady odbędzie się w sobotę.

Towarzystwo muzyczne, jedno z najruchliwszych i najsympatyczniejszych w naszem mieście, urządziło wczoraj przedstawienie operowe, na którem zaprodukowano „Halkę". Kto pamięta, jaki entuzyazm wzbudziło u nas wykonanie tej opery przed cztery laty, tego nie zdziwi pewnie wiadomość, że i tym razem sala Sokoła była literalnie przepełniona, a zebrana publiczność darzyła wykonawców burzami oklasków. Na szczególną wzmiankę zasługuje dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Sarzyński, który jest reżyserem, jak niemniej p. dr Jendel jako wykonawca Jontka i znakomita „Halka" w kreacyi p. Szpierzanki.

W ostatnich czasach zwróciło na siebie uwagę ogółu kilka kradzieży, dokonanych niemal w jasny dzień. Ofiarą padło kilka osób przeważnie z kleru miejscowego. Świadczy to o pewnej niezaradności policyi, która nie utrzymuje widocznie w należytej ewidencyi licznie pojawiających się obecnie włóczęgów wszelkiej kategoryi.

To samo dzieje się i na tutejszym dworcu kolejowym. Okradanie przejezdnych nie schodzi prawie z porządku dziennego, a odbywa się mimo obecności władz bezpieczeństwa w sposób tak jawny a wyrafinowany, że praktykiem nielada musi być ten, który się „fachowi" temu poświęcił.

Zwracamy przeto uwagę policyi dworcowej aby z większą niż dotąd bacznością służbę swą pełnić i przynajmniej od czasu do czasu także i poza dworzec na drogę ku plantom oczy swe zwracać raczyła.

Onegdaj na żołnierza z pułku 2-go ułanów idącego z dziewczyną, napadło trzech parobków dorożkarskich bez żadnego powodu. Po sprzeczce słownej przyszło do bójki wśród której jeden z parobków uderzył kawałkiem cegły ułana w głowę i zabił go na miejscu.

Działo się to w biały dzień na jednej z najruchliwszych ulic miasta. Fakt ten świadczy wymownie, że policyjny nadzór ulic pozostawia również wiele i to bardzo wiele do życzenia.

**Rzeszów** *18 listopada. (Kolejarze przed sądem).*

Dnia 10 i 11 b. m. toczyła się przed rzeszowskim zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Antoniemu Ruchale, Jędrzejowi Wołowcowi i Antoniemu Drewniakowi, robotnikom kolejowym, tudzież przeciw Antoniemu Gożuli budnikowi, o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Jechali oni drezyną, niezaopatrzoną latarką i spowodowali wykolejenie się pociągu osobowego między Tryńczą a Przeworskiem w grudniu 1904.

Przewodniczył trybunałowi radca Nieć, oskarżał zast. prokuratora p. Markiewicz, bronili: Ruchałę dr Pelzing, Wołowca i Drewniaka dr Koppel, Gożulę dr Reich — w charakterze rzeczoznawców powołano inżynierów kolei północnej pp. Mydlarskiego i Krausa.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok uwalniający Wołowca i Drewniaka od winy i kary. Natomiast skazał Ruchałę i Gożulę na karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności

---

61) KOLOMAN MIKSZATH

## Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

Dokończenie.

— Proszę się nie bać, niema ognia; mój opiekun kazał dzwonić, żeby panią szukano. Czemu pani zniknęła. Gdzie pani była?

Weronika była blada, niby opłatek; — wargi tylko były karminowe, bo je gryzła...

— Gdziem była, to moja rzecz — rzekła cicho, powoli. — Proszę, odejdź pan, chcę pójść sama.

Odwróciła się znowu ku lasowi.

— Weroniko, na miłość boską, nie dręcz mnie, co ci brakuje? cóż ja ci zawiniłem?

Dziewczyna patrzała na niego zimno, kłuła go oczami.

— Odejdź pan, czego pan chcesz ode mnie?

Jerzy skoczył ku niej, ujął ją za rękę. Weronika chciała ją wysunąć, szamotała się, ale on nie puścił i przemocą włożył jej na palec pierścionek zaręczynowy.

— Tego chciałem — rzekł głosem błagającym.

— Tego pan chciałeś? — zaśmiała się gorzko. — A ja tego chcę, patrz pan....

Zerwała pierścionek i rzuciła go daleko na łąkę, między kwiaty i trawy wysokie.

Jerzy obu rękami uchwycił się za głowę:

— Co pani uczyniła, co mi pani uczyniła?!

— A coś pan uczynił? coś pan mnie uczynił? Panie Wibra, proszę nie grać przedemną komedyi. Nie na mój palec, ale włóż pan pierścionek na parasol, bo przecież pan chcesz ożenić się z parasolem, nie ze mną. Rozumiesz pan teraz?

Jerzy istotnie całe zawikłanie zrozumiał; był przecież adwokatem najsławniejszym.

— O, Boże, pani nas podsłuchiwała!

— Tak wiem wszystko — mówiła rumieniąc się. — Niech pan nadarmo nie przeczy.

— O, Boże, nie przeczę, ale proszę, posłuchaj mnie!...

Szli przez łąkę. Jerzy mówił, ona słuchała, a koło nich brzęczały chrząszczyki, fruwały motyle, szumiały dziewanny i mięty. Jerzy opowiadał jej całe swoje życie, historyę swego ojca, o spadku tajemniczym, o wykryciu parasola, o Babaszkach wszystko, co my już dokładnie wiemy.

Dziewczyna słuchała go zrazu, jak prokurator, jak oskarżycielka z gorzkim wyrzutem w oczach, potem zaczęło ją opowiadanie zajmować, słuchała już, jak sędzia, który się chce prawdy dobadać; potem zaczęła się rozgrzewać, nie była już sędzią, ale słuchaczką zdumioną, która niza pojedyncze ogniwa tak dziwnej historyi. A wypadki zbliżają się, już się o nią zaczepiają, już w jej życie się wikłają, dalej, dalej....

Już słyszy o synu Müntzowej, o Głogowy, potem, co mówiła leśniczowa u Mrawuczana, o św. Piotrze, o dzieciątku, które nakrył... Jeszcze tylko kilka słów i już wiedziała wszystko — i zaczęła płakać.

Powiadają, że płakać zawsze trzeba, to jakoś ulży i pomaga, żeby się smutek zaczął roztapiać.

— Ach, Boże; tę laskę z parasola Maciejowa spaliła.

— Niech ją Pan Bóg za to błogosławi; to najlepsze, co się stać mogło — mówił Jerzy, miarkując, że żal i gniew dziewczyny już łagodnieją. — Bo przecież teraz mogę pani udowodnić, że panią i bez parasola kocham.

Weronika zdjęła z głowy czerwoną chustkę, zarzuciła ją Jerzemu na ramię i uśmiechnęła się, lubo łzy z oczu jej tryskały.

— Więc i bez parasola chcesz pan ożenić się ze mną.

— Chcę, chcę, a ty chcesz? odpowiedz, proszę....

— Ależ... jesteś pan lekkomyślny człowiek, ja nie mam posagu....

— Weroniko, proszę, nie rań mnie!...

— No, to wróćmy się szukać pierścionka.

Nagle rozpromieniła się, pobiegła jak

**Zakopane** *13 listopada. (Zgromadzenie ludowe, — Gwałt publiczny popełniony na policyancie.)*

Wczoraj w niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbyło się w Zakopanem w Czytelni Ludowej, zgromadzenie zwołane przez partyę socyalno demokratyczną z porządkiem dziennym: Konstytucya w Rosyi. Równe etc. prawo głosowania.

Przybyli na zgromadzenie przeważnie robotnicy, pracujący przy wodociągach. Po od śpiewaniu „Czerwonego sztandaru" rozeszli się zgromadzeni spokojnie.

Dnia 13 b. m. rozpoczęła się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, rozprawa przeciw zakopiańskiemu piekarczykowi Janowi Biernatowi, zwanemu „krótka ręka", oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na policyancie zakopiańskim Antonim Masłowskim, którego oskarżony z tyłu tak okładał pałką po głowie, że policyant upadł na ziemię i stracił przytomność.

**Kołomyja,** *9 listopada. (Lichwiarz przed sądem. — Wiec urzędników pocztowych. — Strejk. — Świętokradztwo).*

Zeszłego tygodnia toczyła się przed tut. trybunałem rozprawa przeciw Abie Elowi Ramlerowi, oskarżonemu nie więcej jak o 150 wypadków lichwy, zbrodnię oszustwa i na kłanianie świadków do fałszywych zeznań. Ramler to znana pijawka na bruku kołomyjskim, której wiele osób zawdzięcza swoją ruinę majątkową. Skazany został na dwa lata więzienia z postem co miesiąc i cztery tysiące koron grzywny.

Wiec urzędników pocztowych odbył się ubiegłej niedzieli przy współudziale zaproszonych urzędników innych dekasteryi. Na porządek dzienny weszły następujące sprawy: 1) 35-letnia służba, 2) obecne położenie urzędników pocztowych, wywołane złymi stosunkami awansowymi, 3) pragmatyka służbowa. Odnośne referaty wygłosili pp. Green, Herbst i Salz. Następnie uchwalono odpowiednie rezolucye.

Cały wiec miał przebieg bardzo poważny i był piękną manifestacyą w walce o słuszne prawa.

Bezrobocie miejscowych robotników krawieckich trwa od dni kilku. Powodem zaprzestania pracy jest niesumienny wyzysk pracodawców, którzy podwyższyli liczbę godzin pracy o dwie, a za to zniżyli płacę o 20 procent! Czeladnicy odpowiedzieli na to strejkiem i żądaniem dnia roboczego od godziny 8 rano do 8 wieczór z przerwą na obiad i podwyższenia płacy.

W nocy z piątku na sobotę dostali się nieznani sprawcy przez wybity w murze otwór do wnętrza tut. kościoła parafialnego i rozbiwszy skarbonkę zabrali z niej gotówkę w kwocie kilku koron.

W podobny sposób okradli także kapliczkę stojącą obok cmentarza. *m.*

**W Dziedzicach** odbył się pogrzeb werkmistrza Kordy i jego wystrzelanej przez nie go rodziny. Pięć trumien powieziono na szerokim płaskim wozie z szybu „Silezia". Przy kościele tłum przybrał groźną postawę z powodu tego, iż ksiądz odmówił pokropienia mordercy i samobójcy.

Przy grobie przemawiał brat Kordy, sławiąc nieboszczyka (mordercę sześciu ofiar) jako bohatera (!), który wolał śmierć od nędznego żywota. W pogrzebie wzięły udział tłumy robotników miejscowych i okolicznych.

**Biała,** 13 listopada. Staraniem Czytelni polskiej i Sokoła odbył się w Białej uroczysty wieczór mickiewiczowski z bardzo obfitym i urozmaiconym programem.

Słowo wstępne wypowiedział profesor Wróblewski z Cieszyna, poczem na przemiany następowały po sobie deklamacye, śpiewy i produkcye muzyczne. Za wszystkie punkty darzono wykonawców sutymi oklaskami; najgoręcej jednak oklaskiwano deklamacyę panny Koniarówny, opowiadanie Sobolewskiego z trzeciej „części Dziadów" i deklamacyę p. Brodackiego: „Marsz żałobny Chopina", przy akompaniamencie skrzypiec i fortepianu.

Publiczność tym razem niezwykle licznie przybyła tak, że sala Czytelni polskiej była zupełnie pełna.

---

**Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.**

---

# Co słychać w mieście? 15 listopada.

### KALENDARZ.

Dziś we środę Leopolda w. — Jutro we czwartek Edmunda i Otm. — Pojutrze w piątek Salomei i Grzeg.

**Środa.**

*Teatr miejski.* „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Teked Izumo, „Sawantki", komedya w 5 aktach wier Moliera (popularne.)

*Walne zgromadzenie* stow. Gospodnio Szynkarskiego.

---

**Z teatru miejskiego.** Na żądanie bardzo licznej publiczności zakordonowej, bawiącej ciągle jeszcze w Krakowie, okażą się na naszej scenie w najbliższą sobotę dwa wznowienia, które niezawodnie z zapałem przyjmie i stała nasza publiczność: „Konfederaci Barscy" i „Warszawianka". Oba wielkie te dzieła, w znacznie zmienionej obsadzie, wymagają licznych prób i całego wysiłku reżyserskiej umiejętności, jeżeli mają być godnie przedstawione i to spowodowało dyrekcyę do poświęcenia im sobotniego widowiska.

Główne role w „Konfederatach" spoczywają w rękach p. Wysockiej i pp. Andruszewskiego, Zelwerowicza, Sobiesława, Sosnowskiego, Stanisławskiego i Popławskiego.

W „Warszawiance" przypomni się krakowskiej publiczności p. Solski w jednej z najpiękniejszych ról swoich jako Żołnierz z dywizyi Żymirskiego; główne postacie kobiece odtworzą pp. Solska i Palińska. Chłopickiego grać będzie jak dawniej p. Sosnowski.

Natomiast w niedzielnem przedstawieniu wieczornem, na które przeznaczono „Bolesława Śmiałego" St. Wyspiańskiego mniej znaczące tylko zaszły zmiany w drugorzędnych rolach. Popołudniowe przedstawienia w niedzielę wypełni: „Pan Geldhab" Fredry. Tytułową rolę odegra p. Zelwerowicz.

**Z teatru miejskiego.** „Terakoja", w której pp. Solscy, p. Sosnowski i p. Arkawin grają główne role, oraz „Sawantki" dane będą we środę po cenach popularnych. Sztuki

---

źróbek na łąkę Gongolyego, ledwo jej mógł Jerzy nastarczyć.

Szukali długo, ale nadaremnie.

Wnet nadszedł proboszcz.

— Panie Jerzy, proszę, nie mów pan nic bratu o parasolu.

— Nie, moje serce, nigdy i słowa nie.

Proboszcz zburczał Weronikę nie na żarty.

— O, ty nic dobrego, czy to się godzi? a gdzieżeś się podziewała? Tyle strachu, możesz znowu za motylami goniła....

— O nie, uciekałam przed motylem, ale on mnie dognał....

— Kto? motyl?

— A motyl, ten duży, z miasta...

Proboszcz coś się domyślał, a potem we trójkę szukali pierścionka. Nie byłoby się to na nic zdało; któż znajdzie w lesie zgubioną szpilkę ze świerku. Ale pojawił się gruby Gongoly w serdaku z kapciuchem u pasa, a gdy się dowiedział o co idzie, rzekł ten nabob głogowski, potrząsając siwą głową, na której długie włosy grzebieniem były podpięte:

— Niema kłopotu panienko, Gongoly znajdzie, już on temu poradzi. Jeden nauczony czytać mszę, a drugi umie co innego. Zaraz się łąkę skosi i pierścionek znajdziemy.

* * *

I skosili łąkę, za niedługą chwilę znaleźli zgubę. Na drugi dzień już go Weronika nosiła. I dotąd chełpi się Głogowa z tego wydarzenia, że jednego roku trzy razy łąkę koszono, żeby złota szukać.

I cóż wam więcej powiem? Nie myślcie, że już niema nic do opowiadania. Mój Boże, spisałbym jeszcze całą książkę, tyle rzeczy wartoby jeszcze na wieczną pamięć zachować. Np. że o majątku Pawła Gregoricza dotąd ani śladu nie odszukano. Czy tam w parasolu był czek, czy nie był, nikt dotąd nie wie, nawet Matyszek, który wypił popiół ze starej laski. Takiego drogiego trunku, to ani król nie pił, jeżeli tylko było co prawdy na tej lasce.

Legenda o parasolu i św. Piotrze trwa dotąd, chociaż Stolarzyk o starym Muntzu wszędzie rozgadywał. Ale bądź co bądź, było w tem wszystkiem coś mistycznego. Z tego parasola spłynęło wielkie błogosławieństwo, nawet na Jerzego, bo w trzecią niedzielę po opisanych wydarzeniach dostał już śliczną żonkę. Takiego wesela Głogowa nie widziała nigdy i widzieć więcej nie będzie. Weronika postawiła na swojem, że zaproszono wszystkich gości z owej kolacyi u Mrawuczana. A i z miasta było moc gości, także i matka Jerzego w czarnej, galowej szacie, prezydent i wiceżupan. Z Kopernicy byli Urzynowie, z Lehoty córki zarządzcy w różowych sukienkach z Babaszek Müntzowa, z kolczykami w uszach jak pięści. Tyle było powozów, bryczek i furek, że i tydzień by nie wystarczył na oglądanie uprzęży. Po nieszporach kościelny wyprosił chłopów z kościoła; został sam proboszcz, czekający na orszak weselny.

Jezusie nazarański, byłoż tam gości, a ile sukna drogiego na nich! Szli parami, pan i pani, panna i młodzieniec. Narzeczona w zielonym wieńcu, w białej sukni, śliczna była; p. Mokry mówił jakoś cierpko: Ee... i ona się postarzeje...

I na narzeczonego warto było spojrzeć. Miał strój taki sam, w jakim króla węgierskiego malują. Złoty pałasz w aksamitnej pochwie, uderzał głośno o posadzkę kościelną. Same wspaniałości.

Orszak w półkole ustawił się koło wielkiego ołtarza. Panie miały bukiety, a fryzury pokropione pachnidłami, cudnie wonіały. Myślałby kto, że jest w aptece. Było nieco chłodno; panny w tiulach nieco drżały, ale zresztą było wszystko cudownie pięknie.

Jerzy powiedział przy ślubie „tak" głośno i serdecznie, że cały kościół słyszał, a Weronika po cichutku, jakby mucha przeleciała, a że się i rozpłakało biedactwo, to już taka reguła. Szukała chusteczki, ale cóż, suknia ślubna niema kieszeni. Jedna dama podała jej swoją, a mówiła ona co chwila do swojego męża:

— Władziu, zapnij surdut.

KONIEC.

---

że znalazły uznanie i do tej pory szczelnie wypełniały widownię. We czwartek zaś danym będzie dramat J. Żuławskiego „Ijola", który z powodu niedyspozycyi p Solskiej, musiał być zdjęty z afisza, pomimo wielkiego zainteresowania i powodzenia, jakiego p. Solska w tej roli doznała, zarówno u publiczności jak i prasy.

**Repertuar tygodniowy teatru miejskiego.** Czwartek: „Ijola", dram. w 4 aktach napisał Jerzy Żuławski.

Sobota: „Konfederaci Barscy", dram. w 2 aktach A. Mickiewicza, „Warszawianka" pieśń z d. 1831 nap. St. Wyspiański

Niedziela: O godz 3 „Pan Geldhab", kom. w 3 akt Al. hr. Fredry, (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Bolesław Śmiały", dram. w 3 aktach nap. St. Wyspiański (po raz 17).

**Śnieg z deszczem** pędzony zimnym wiatrem padał dziś od wczesnego rana. Równocześnie obniżyła się silnie temperatura, a na ulicach pojawiły się liczne futra. Trudno jednak uwierzyć, aby to był już wstęp do zimy, wcale do urzędowej zimy jeszcze daleko!

**Przeciw pogromom żydowskim.** Izraelici krak. utworzyli komitet złożony z dra Tillesa, dra O. Thona, dra R. Landaua i dra Küstlingera, w celu niesienia pomocy ofiarom pogromów w Rosyi. Do dalszej akcyi utworzony ma być obszerniejszy komitet z 20 osób.

**Jubileusz dyrektora.** Dyr sem. naucz. żeńskiego radca szk. Roman Vimpeller obchodził wczoraj 25 letnią rocznicę pełnienia obowiązków dyrektorskich.

**Frekwencya Uniwersytetu Jagiel.** Dotychczas ogółem zapisało się na wszystkie wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego 2 309 słuchaczów zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz 55 hospitantek. Frekwencya słuchaczów, pochodzących z zaboru rosyjskiego, przedstawia się następująco: Na wydziale filozoficznym jest słuchaczy zwyczajnych 74 a nadzwyczajnych 43, słuchaczek zwyczajnych 4, a nadzwyczajnych 26 Na rolnictwie słuchaczy zwycz. 54, a nadzwyczajnych 98, słuchaczek zwyczajnych 1, a nadzwyczajnych 4. Ogółem zatem na wydziale filozoficznym i i rolniczym jest 304 słuchaczy z zaboru rosyjskiego. Na wydziały prawa i administracyi uczęszcza z zaboru rosyjskiego 18 słuchaczy zwycz., a 2 nadzwyczajnych; na medycynę zaś 76 zwyczajnych, a 11 nadzwyczajnych, oraz 1 słuchaczka nadzwyczajna. Na teologię jeden słuchacz nadzwyczajny. Na wszystkich zatem wydziałach jest 413 słuczy i słuchaczek z zaboru rosyjskiego. W liczbie tej jest 242 nowozapisanych w tym roku.

**Arystokratyczny ślub.** We wtorek odbył się w kościele N. M Panny w Krakowie ślub dra Stanisława Henryka hr. Badeniego z hrabianką Jadwigą Plater Zyberkówną. Związek małżeński pobłogosławił ks biskup wileński bar. Roop.

**O ochronie dziecka** mówić będzie we środę dnia 15 bm. p. dr Justyna Tylicka w Czytelni dla kobiet. Początek zebrania o godz. 7, po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

**Nowa lista przysięgłych.** W prezydyum sądu karnego w Krakowie odbędzie się dnia 22 bm. układanie nowej listy głównej przysięgłych i zastępców dla sądzenia spraw karnych w roku 1906.

**O nadużycie władzy urzędowej.** Obwiniony Karol Makowiec, były pomocnik kancelaryjny w Radłowie, przeciwko któremu przez dwa dni toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnionej przez to, że w porozumieniu ze skazanymi wpisywał do rejestru, iż zasądzeni kary odcierpieli — został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony od winy i kary.

---

**Tow. ochrony dla małych dzieci w Podgórzu.** Towarzystwo to ma na celu utrzymywać ochronę dla dzieci, nie uczęszczających jeszcze do szkoły. Ochrona znajduje się w wynajętym budynku przy ul. Mickiewicza l. 45 w Podgórzu, a uczęszcza do niej 160 do 200 dzieci, w wieku od lat trzech do sześciu. Dzieci pozostają w ochronie prawie cały dzień, pod opieką S. S. Felicyanek i mają sposobność nie tylko do przyzwoitej zabawy, ale przytem otrzymują religijne wychowanie i wstępne przygotowanie do szkoły; w zimie dostają także ciepłą strawę Instytucya podobna jest więc ze wszech miar użyteczna, szczególnie w Podgórzu gdzie mieszka tyle ubogich robotników i rękodzielników, obarczonych liczną rodziną. Dla takich rodzin jest ochronka dobrodziejstwem.

Niestety Tow. ochrony nie cieszy się zbytniem poparciem obywatelstwa podgórskiego. T-wo liczy zaledwie sześćdziesięciu członków, a obecny deficyt T-wa dochodzi do tysiąca koron. Z drugiej strony, Tow. jest zmuszone przynajmniej dwustu dzieciom odmówić przyjęcia z braku miejsca i pieniędzy.

Celem pomnożenia funduszów, urządziło Tow. ochrony w dniu 5 bm. przedstawienie amatorskie, które dało czystego dochodu przeszło 170 koron. Prócz tego będzie na ten cel urządzona w niedzielę 17 grudnia loterya spożywcza w sali miejscowego „Sokoła".

Przedstawiamy dzisiaj szerzej cele i stan Tow. ochrony, aby zachęcić obywatelstwo podgórskie do wpisywania się w szeregi Towarzystwa i popierania materyalnego jego dążeń, szlachetniejszego bowiem celu nie można sobie wyobrazić. Wszelkich wyjaśnień udzielają członkowie zarządu, którego skład poniżej podajemy:

Przewodniczącym jest p. Karol Łuczko, członkami zarządu: ks. kanonik Antoni Gruszecki, ks. Józef Tomasik, dr Karol Górski, nadradca sądowy, Nikodem Garbaczyński, radca dworu i Szczepan Kaczmarski, wiceburmistrz; zastępcami są: ks. Antoni Pazur, Redemptorysta, Jakób Piekło, kupiec, Knesek Karol, obywatel, Dyonizy Matula, radca miejski i Franciszek Wąsiołek, obywatel. — Czynności sekretarskie pełni p. Andrzej Moskal urzędnik magistratu.

Prócz zarządu męskiego opiekuje się ochronką osobne koło pań. Protektorką jest p. Edwardowa hr. Starzeńska, żona starosty, do grona opiekunek należą: p. Fr. Maryewska, p. K. Górska, p. K. Łuczkowa i p. M. Baruchowa; zastępczyniami są: p. Am. Breuerowa, p. St. Dawidowska, p. J. Grządzielowa, p. K. Januszowa, p. R. Kleinowa, p. P. Rehmanowa i p. M. Zadęcka.

*Z. C*

---



---

# Z estrady koncertowej.

## Koncert panny Suggi, wiolonczelistki.

Wiolonczela w ręku kobiety jest rzadkością, a to nietylko, że jest instrumentem niesłychanie trudnym, ale i wymagającym wielkiej siły tak w prawej. jak i w lewej ręce. Jeżeli do tego dodamy, jako główny postulat lekkość — to nie dziwota, że wiolonczeliści wyborni, którzy pokonali trudności, są już wcale niemłodymi. Nie jest to bynajmniej przesadą, gdy się powie, że instrument ten wymaga przy wielkich zdolnościach, przy wielkiej, wytrwałej i w dobrej szkole pracy, okresu czasu conajmniej dwudziestoletniego. Cóż więc wypada powiedzieć, jeżeli zaledwie dwudziestoletnia panna osiągnęła doskonałość, jak na ten wiek, wprost zdumiewającą? Jakkolwiek technika panny Suggi nie jest ostatniem słowem, to jednak jest już obecnie tak równą i pewną, że wystarcza do osiągnięcia wielkich celów. Kantylena za to stoi na wysokości skończonego artyzmu. Artystka tak czuje głęboko, a tak trafnie chwyta i stołę śpiewu, z takim ciepłem, a obok tego opanowaniem zapału, ninie wyzyskać piękność melodyjną, że słuchając jej, jest się istotnie porwanym czarem tej muzyki. Publiczność poznała się na artystycznej wartości wczorajszego wieczoru i obdarzała niezwykłą artystkę niezwykle gorącemi oklaskami i żądaniami dodatków. Akompaniowała na fortepianie p. Czop Umlauf bardzo poprawnie.

*Poraj.*

# Z TEATRU.

*(Dyrektor, publiczność i recenzenci — „Wicek i Wacek" komedya Z. Przybylskiego. — „Ijola". dramat w czterech aktach z czasów średniowiecza Jerzego Żuławskiego. — „Pająk" trzy akty Zygmunta Kaweckiego. — Czego chcemy? — Nowe siły naszej sceny.)*

(Ciąg dalszy).

Zbyt małe zadanie zakreślił sobie autor. Takie patologiczne osobniki, jak Grybicz w „Pająku" i mikrokosmos ich spraw — nie zdolne są wzbudzić ani prawdziwego zainteresowania, ani istotnej sympatyi i nie mogą tworzyć głównej osi sztuki, wypełniającej cały wieczór. Grybicz, to epizod, ale nie dramat Ciekawość, z jaką oglądamy na scenie tego biednego maniaka, nie jest ciekawością estetyczną, ale równa się tej, z jaką patrzymy na szczególne kliniczne preparaty.

Rozczarowanie publiczności, gdy kurtyna zapadła, było niemałe. Widząc na scenie postać niby „demoniczną", publiczność oczekiwała ciągle dramatu, a miarkując, że przedstawiono jej tylko preparat patologiczny, uczuła się zmistyfikowaną.

Autor „Dramatu Kaliny" swoją metodę pisania, swój system twórczości doprowadził w „Pająku" do tego szczytu, skąd jeden krok wiedzie w przepaść śmieszności...

Na przyszłość sympatyczny autor, który niewątpliwie da jeszcze scenie polskiej niejedno ciekawe dzieło, nie powinien poprzestawać na samej obserwacyi, lecz winien w sztuki swoje wkładać ideę i rozsnuwać w nich wątek dramatycznej akcyi, jakiej scena zawsze wymaga. Winien także rozszerzyć swój widnokrąg i z dotychczasowej, zbyt ciasnego kółka swych obserwacyj, wyjść na szerszy świat: a wówczas istotny sukces go nie minie.

„Pająk" odegrany został z wielkim nakładem pracy i talentu. Znakomity zespół zasługuje na wszelkie pochwały. Solski, jako Grybicz, stworzył wysoce oryginalną postać, która ciekawość publiczności ciągle trzymała w naprężeniu. Pani Ordon-Sosnowska jako naiwne dziecko natury, pani Wysocka jako studentka Żana (postać ciekawa, dobrze w niektórych rysach zaobserwowana, ale w stosunku swoim do

---

## TELEGRAMY „NOWIN".

# Krwawe demonstracye we Lwowie.

**Lwów.** Kilkuset studentów politechniki i uniwersytetu, do których przyłączyła się młodzież rękodzielnicza, usiłowało wczoraj wieczorem urządzić demonstracyę przed konsulatem rosyjskim przy ul. Kopernika i niemieckim przy ul. Mochnackiego.

Demonstranci usiłowali dostać się naprzód przed konsulat rosyjski z obu stron ulicy, przeszkodził temu jednak kordon policyi bez użycia broni i bez ostrzejszego wkroczenia, poczem demonstranci cofnęli się i poszli ku konsulatowi niemieckiemu.

Tu przyszło do starcia z policyą. Demonstranci, których liczba doszła już do tysiąca, poczęli rzucać na policyę kamieniami i flaszkami. Wówczas policyanci konni i piesi dobyli **szabel i płazując demonstrujących, rozpędzili ich.** Część ich z przyległych pagórków dała **kilka strzałów do policyi. Wówczas policyanci konni dali trzy strzały rewolwerowe. Czterech policyantów jest rannych, z tych jeden ciężko.** Ponadto kilku odniosło lżejsze kontuzye. Z demonstrantów — o ile dotąd stwierdzono — **rannych jest 4,** wszystkie jednak rany obu stron, o ile dotąd wiadomo — nie pochodzą od strzałów.

Równocześnie podczas opisanego starcia usiłowała inna grupa studentów w liczbie około 200, która nadciągnęła z przeciwnej strony ul. Mochnackiego, mianowicie od strony Uniwersytetu, przedostać się również przed konsulat niemiecki, napotkali tu jednak na silny kordon policyi. — Urzędnik policyjny wezwał nadciągających do cofnięcia się, oświadczając, że tamtędy policya stanowczo ich nie przepuści. Na to demonstranci odpowiedzieli, że posiadają rewolwery i faktycznie podniosło się w górę kilka rąk, uzbrojonych w rewolwery. Na szczęście, dzięki interwencyi kilku poważniejszych osób z pośród demonstrantów, studenci, wznosząc okrzyki, cofnęli się i poszli przed pomnik Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszli się.

Część manifestantów udała się na uniwersytet, dokąd przybyli wkrótce, zawiadomieni o zajściach, z posiedzenia Sejmu rektor uniwersytetu Gluziński, rektor politechniki Widt i prof. Głąbiński i wzywali młodzież do spokoju i rozwagi.

# Z CARATU.

## Witte do Polaków.

**Petersburg.** Jak donosi „Nasza Żiźń", hr. Witte przy przyjęciu deputacyi wszystkich stanów z Polski oświadczył między innemi, że rząd nie myśli uczynić koncesyj Polakom, **których niedojrzałość do reform jaskrawo się objawiła.** Jest teraz jasnem, że tylko mała cząstka rewolucyonistów chce reform. Hr. Witte podniósł wreszcie, że **może przyjść znowu reakcya.**

### Okupacya Królestwa?

**Berlin.** „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Jak petersburski korespondent „Standardu" zapewnia, ma być w Petersburgu wiadomem, jakoby **Niemcy i Austrya (?) porozumiały** się w celu wysłania wojska do Królestwa Polskiego, w razie gdyby sytuacya tak się ukształtowała, że rząd rosyjski nie dorósłby do niej. Obecna sytuacya na Węgrzech uniemożliwia jednakże w obecnej chwili także postępowanie Austryi. Atoli wiadomem jest, że **cesarz Wilhelm zdecydowany jest uśmierzyć wszelkie aspiracye Polaków.**

„Times" zamieścił podobną wiadomość.

Do tego — kończy „Nordd. Allg. Ztg." — mamy tylko jedno do dodania: **Skłamane jak jak telegrafowane.** („Gelogen wie telegraphiert").

## Dzienniki rosyjskie o komunikacie Wittego

**Petersburg.** Dzienniki postępowe oceniają niekorzystnie enuncyacyę rządu o Polsce.

„Rusia" pisze, że enuncyacya jest bezpośrednim objawem biurokratycznego charakteru gabinetu Wittego i żąda, aby w jakiejbądź formie zostali do gabinetu powołani przedstawiciele społeczeństwa, gdyż niebezpieczeństwo zagraża.

„Syn Otieczestwa" porównuje bezczynność rządu ze zdecydowanym krokiem Wittego wobec Polaków i wnosi, że Witte **ma ręce wolne tam, gdzie chodzi o ludność bezbronną, a ma ręce związane wobec czynników potężnych.**

„Nasza Żiźn" zaprzecza, jakoby do dzisiaj jakieś stronnictwo polityczne żądało oderwania Polski od Rosyi.

„Nowoje Wremia" apeluje do rozumu i taktu Polaków, aby w przededniu zwołania dumy państwowej nie zaostrzali stosunków rosyjsko-polskich.

**Petersburg.** Omawiając reskrypt Wittego do Polaków, Menszykow w „Nowoje Wremia" ostrzega rząd, aby nie dał się zapędzić do rozlewu krwi. Rosya popełniła w sprawie polskiej ciężkie błędy. — Czas już to zrozumieć. Z drugiej strony nie każą się Polacy nie niecierpliwią, bo wkrótce zbierająca się duma państwowa wypełni ich życzenia w szerszym rozmiarze, niż mogą marzyć.

Petersburskie „Słowo" omawiając ten sam reskrypt, nawiązuje go do zajść w Finlandyi, gdzie cały ruch wywołany został przez rosyjskich socyalistów. W Polsce niebezpieczeństwa takiego niema, bo tam przeważają żywioły umiarkowane, które uznają, że Polska sama bez Rosyi nie może istnieć. Na samoistność Polski nie zgodzi się rząd niemiecki, a Polacy z pewnością nie chcą zamiany rządu rosyjskiego na niemiecki.

### Instrukcya dla adjutantów.

**Petersburg.** Doniesienie peters. aj. tel. Wczoraj ogłoszono instrukcyę dla jeneralnych adjutantów, którzy będą wysłani celem przywrócenia porządku do guberni czernichowskiej, saratowskiej i tambowskiej. Instrukcya ta oddaje im naczelną komendę nad wojskiem i policyą tych gubernii. Wszystkie władze rządowe i gminne z wyjątkiem sądownictwa mają im podlegać. adjutantom tym ma przysługiwać prawo aresztowania osób niebezpiecznych dla spokoju publicznego, zamykania przedsiębiostw handlowych i przemysłowych oraz wydawania rozporządzeń mających na celu utrzymanie porządku.

### Wybory do dumy.

**Petersburg.** Stosownie do manifestu z 30 października zapowiadającego rozszerzenie praw wyborczych na te klasy ludności, które ich dotąd nie mają, zajmuje się obecnie rada ministrów wypracowaniem odnośnych przepisów, które będą wkrótce ogłoszone poczem natychmiast odbędą się wybory do dumy państwowej.

### Procesye polityczne.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.) Arcybiskup katolicki otrzymał od papieża zakaz udziału w procesyach kościelnych, mających charakter polityczny.

**Petersburg.** W Czernichowie i Saratowie zapanował znowu spokój. Także rozruchy chłopskie ustały. Z Płocka donoszą, że na Wiśle podjęto wczoraj żeglugę. Na warszawskich kolejach lokalnych rozpoczął się wczoraj ruch normalny. W Kursku zarządzono surowe dochodzenia z powodu ostatnich rozruchów, oraz celem wyśledzenia osób, które brały udział w rabowaniu majętności żydowskiej.

**Odessa.** Bardzo wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość o powołaniu żyda Abrahamsohna, na głównego administratora kolei południowo-zachodnich w miejsce powołanego na ministra komunikacyi Nemieszajewa.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.) W kilku fabrykach petersburskich robotnicy już teraz zażądali zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

**Nowo Rosyjsk.** Stan wojenny zniesiono.

### Zamach na gubernatora.

**Mohylów.** Żona radcy miejskiego Czerskiego wykonała onegdaj zamach na gubernatora Klingenberga, dwoma wystrzałami z rewolweru zraniła go w ramię i w brzuch. Czynu dokonała w salonie przyjęć gubernatora, uzyskawszy wstęp pod przybranem nazwiskiem baronowej Meiendorfowej.

### Poczta do Rosyi.

**Wiedeń.** Przyjmowanie pakunków i listów wartościowych do Rosyi, wstrzymane z powodu przerwy na kolejach rosyjskich, obecnie znowu zostało podjęte, z wyjątkiem gubernii warszawskiej, z którą regularne połączenie pocztowe nie zostało jeszcze przywrócone. Wysyłka pakunków i listów wartościowych do Rosyi odbywa się na razie wyłącznie *via* Podwołoczyska, dopóki regularny ruch na innych kolejach rosyjskich, zwłaszcza *via* Szczakowa, nie będzie przywrócony.

### Amerykański krążownik jedzie do Kronsztadu.

**Londyn.** „Standard" donosi z Lizbony:

---

Grybicza, niewyraźna i niezrozumiała), były doskonałe; pp. Kosiński, Leszczyński, Walewski i Stanisławski, tworzyli zabawny kwartet dokoła „demonicznego" Grybicza.

Pan Jerzy Żuławski jest wielce ceniony poeta, władający wierszem silnie retorycznym, a nadto tworzy dramaty, świadczące o nerwie scenicznym tego pisarza. Publiczność krakowska zna go, jako autora „Erosa i Psyche", oraz „Wianka Mirtowego".

„Eros i Psyche" jest kasową sztuką, która nęci publiczność barwnością kostyumów i dekoracyj.

„Wianek Mirtowy" zeszedł zaraz ze sceny. Nie przez przyrodzoną złośliwość przypominam tu ów niefortunny „Wianek", ale dlatego, że nowy utwór Żuławskiego „Ijola", dramat (wrzekomo) z czasów średniowiecza, jest kombinacyą zasadniczych ingredyencyj popularnego „Erosa i Psyche" i odrzuconego przez publiczność „Wianka": mianowicie kombinacyą *teatralności kostyumowej i patosu* liryczno-retorycznego („Eros i Psyche"), oraz „psychologii" afektowanej i sztucznej nad wszelką miarę („Wianek Mirtowy").

*Ludwik Szczepański.*

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Bawiący chwilowo w Lizbonie krążownik amerykański „Minneapolis" otrzymał pilny rozkaz odpłynięcia do Kronsztadu, celem ochrony amerykańskich poddanych, oraz celem wylądowania marynarzy, gdyby tego zaszła potrzeba.

### Protest przeciw rzeziom.

**Paryż.** Liga praw człowieka i Towarzystwo przyjaciół narodu rosyjskiego urządziły wczoraj meeting z protestem przeciw rzeziom w Rosyi. Przyjęto rezolucye piętnujące zachowanie się rządu rosyjskiego, iż nic nie zrobił dla zapobieżenia tym rzeziom inteligencyi i żydów, oraz wzywające naród rosyjski do wytrwania w dążeniach do instytucyi wolnościowych.

**Londyn.** Na zgromadzeniu żydowskiem w „Memorialhall", na którem protestowano przeciw rzeziom żydów, odczytano następujący telegram premiera Balfoura: Rząd Jego Królewskiej Mości z ubolewaniem dowiedział się o strasznych rzeziach żydów w Rosyi i poczynił wszystkie zarządzenia, które uważał za stosowne, aby nieszczęście to złagodzić.

Podobne telegramy nadeszły od lorda Rosebery'ego, Chamberlaina, Asquita, arcybiskupów Kenterbury i Westminsteru, oraz innych wybitnych osób w kraju.

### Protest sejmu bukowińskiego przeciw rzeziom w Rosyi.

**Czerniowce.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, poseł Mikołaj Wassilko i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd do poczynienia zarządzeń dotyczących ochrony majątków bukowińskich przemysłowców drzewnych w Rosyi. — Poseł Straucher i tow. zgłosili wniosek nagły o wyrażenie oburzenia z powodu rzezi żydów w Rosyi. Nagłość wniosków jednogłośnie uchwalono.

---

### Różne telegramy.

## KONIEC OBSTRUKCYI.

**Wiedeń.** Rokowania między reprezentantem ministerstwa kolejowego, a delegatami personalu kolejowego doprowadziły do zupełnego porozumienia, wobec czego obstrukcyę należy uważać za zakończoną.

## Powołanie rezerwistów zapasowych.

**Wiedeń.** Jak donosi „Fremdenblatt", ogłoszony będzie wkrótce najwyższy rozkaz powołujący węgierskich rezerwistów zapasowych dla uzupełnienia stanu prezencyjnego armii z powodu zamierzonego wypuszczenia na urlop żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata.

## Przełom na Węgrzech.

**Budapeszt.** Węg. b. kor. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary był dzisiaj o godz. 11 przed południem na audyencyi u cesarza.

Minister sprawiedliwości Lanyi dzisiaj rano odjechał do Budapesztu.

**Budapeszt.** Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości niektórych dzienników o rzekomej dymisyi i zachwianem stanowisku gabinetu Fejervarego.

**Budapeszt.** Kilkuset studentów chciało wczoraj w ogrodzie politechniki urządzić zgromadzenie przeciw rektorowi, jednakże policya zakazała tego.

### Demonstracya flot.

**Paryż.** Według wiadomości nadeszłych z Londynu, przypuszczają tam, że wczorajsza konferencya ambasadorów stanowi ostatnią akcyę dyplomatyczną przed demonstracyą flot.

**Frankfurt.** Do „Frankf. Ztg." telegrafują, że ambasadorowie w Konstantynopolu wręczyli sułtanowi wczoraj ultimatum 24 godzinne, poczem natychmiast rozpocznie się demonstracya flot.

### Strejk robotników w arsenałach.

**Paryż.** Wedle depesz z Cherburga i Tulonu tamtejsi robotnicy arsenalscy rozpoczęli dziś strejk powszechny.

**Rochefort.** 2000 robotników arsenalskich oświadczyło się solidarnie z innymi robotnikami i przystąpiło do strejku.

**Brest.** Zgromadzenie 3.500 robotników arsenalskich rozpoczęło dziś strejk.

**Paryż.** Minister marynarki rozesłał do dyrekcyj zakładów marynarskich depesze, w których oświadcza, co republika zrobiła dla robotników (podwyższenie płac, obniżenie czasu pracy, wolność słowa i przekonań poza arsenałami). W depeszy oświadcza rząd, że nigdy nie dopuści do naruszenia dyscypliny i wstrzymania pracy, co uważałby za dezercyę, której następstwem byłoby wykreślenie strejkujących z list. Oświadczenie ministra kończy się apelem do patryotyzmu robotników.

---

**Wiedeń.** Z powodu silnego deszczu odłożone zostało do czwartku polowanie na zające, w którem miał wziąć udział król hiszpański wraz ze świtą.

**Wrocław.** „Schles. Ztg." donosi z Mysłowic: W kopalni mysłowickiej katowickiego Towarzystwa akcyjnego zastrejkowali robotnicy.

**Chrystyania.** Rezultat głosowania ludowego znany jest dotąd z 403 okręgów; 219.000 oświadczyło się za monarchią, 57.000 przeciw.

**Windsor.** Przybył tu król grecki powitany na dworcu przez angielską parę królewską.

**Paryż.** Reprezentacya miasta uchwaliła przedłożenie o zastąpienie duchownych, pielgrzymujących chorych w szpitalach paryskich, przez personal świecki.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi, że rząd japoński postanowił zaciągnąć 4 procentową pożyczkę 50 milionów funtów szterlingów, prawdopodobnie już w listopadzie. Połowa tej pożyczki jest przeznaczoną na konwersyę 6 procentowych pożyczek, zaciągniętych podczas wojny. Większa część zrealizowaną będzie na placu paryskim, gdzie prawdopodobnie dom Rotszylda stanie na czele banków emisyjnych.

**Londyn.** Rząd japoński wydzierżawił 2 parowce dla sprowadzenia jeńców japońskich z Rosyi.

---

# Sejm galicyjski.

(*Telefonem*).

**Lwów.** Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu odesłano w pierwszem czytania do Wydziału krajowego wniosek posła Szweda, aby z uwagi na to, że w kraju jest jeszcze **933** gmin nie mających żadnej szkoły ludowej, a dzieci w wieku szkolnym w tych gminach w liczbie **65.000** nie pobierają nauki, oraz, że wspomniane gminy nie są w możności o własnych siłach wybudować budynków szkolnych, sejm uchwalił dotychczasowy kredyt na cele szkolnictwa w sumie 400.000 kor. podwyższyć o 100.000 kor. i do budżetu na rok 1906 kwotę tę wstawił. (*Sejm zatem pogrzebał wniosek!*)

Przyjęto z kolei wniosek posła Cieleckiego w sprawie hodowli bydła i sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o udzieleniu pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów.

Po pośle Rozwadowskim przemawiał ks. Pastor wykazując, że akcya na tem polu jest niewystarczająca i jeżeli potrafimy podnieść produkcyę roli, podniesiemy ogólny dobrobyt. Mówca domagał się wdrożenia starań, aby do ministerstwa rolnictwa wszedł wyższy urzędnik, przychylny naszemu krajowi.

Podczas przemówienia ks. Pastora przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy mówcą, a posłem Stapińskim, ks. Bohuczewskim i innymi, którzy kilkakrotnie mówcy przerywali. Dało to powód ks. Pastorowi i następnemu mówcy posłowi Stapińskiemu do wymiany polemik, na temat zasług wiedeńskiego Koła polskiego.

Zastępca marszałka krajowego kilkakrotnie upominał posłów, aby nie przerywali mówcom i trzymali się przedmiotu.

Poseł Stapiński zarzucał, że włościanie nie mogą korzystać z bezprocentowych pożyczek na drenowanie.

Zabierali jeszcze głos rektor Widt, Piłat i referent poczem uchwalono upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 5000.000 K w przeciągu lat 10 począwszy od roku 1907 po 500.000 K rocznie pod warunkiem jeżeli odsetki tej pożyczki opłacać będzie administracya państwa. Pożyczka ta ma być użytą na udzielenie bezprocentowych pożyczek na wykonywanie osuszenia i drenowania gruntów dla spółek wodnych i gmin poszczególnych właścicieli gruntów.

Na tem posiedzenie odroczono do wieczora.

---

# Różne wiadomości.

**Niezwykły wypadek kolejowy** zdarzył się we Włoszech na linii z Medyolanu do Wenecyi. W pociągu osobowym, w jednym z wagonów, zawaliła się podłoga. Przerażeni pasażerowie, słysząc trzask, zdążyli uratować się, chwytając rękami za półki i krawędzie okien. Za pomocą liny alarmowej wstrzymano pociąg i uwolniono pasażerów z przykrej sytuacyi. Na szczęście skończyło się tylko na nieznacznych okaleczeniach.

Wypadek ten rzuca jaskrawe światło na stosunki gospodarcze kolejowe we Włoszech. Linia, na której coś podobnego się zdarzyło, należy do towarzystwa prywatnego, od którego rząd ma nabyć kolej na rzecz państwa. Ponieważ sprawa toczy się już od lat kilku, więc towarzystwo nie chce czynić żadnych nakładów, nawet na niezbędną naprawę wagonów.

---

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.